

Drogi Zdzisławie!

Otrzymałem trzy twoje listy, ale z wiadomych Ci powodów odpisuję dopiero teraz. Wobec tego postaram się jakoś tak po kolei.

Tytuły: trochę mi przykro, że posądzasz mnie o tak niskie pobudki i bezczelność posłużenia się Tobą jako argumentem w dyskusji wewnątrzgrupowej. Zapewniam Cię że nie, a również o tym, że nie prowadzę dyskusji wewnątrzgrupowych, a jeśli prowadzę rozgrywki, to na zupełnie czym innym one polegają. Twojemu stanowisku przyznaję w pełni rację, ale ogromnie mnie wkurzyło to, że przekreśliłeś także tytuły tam, gdzie były i to chyba dało asumpt do mego wzburzenia. Mniejsza z tym, jeszcze pogadamy. Tytuły Neubauera (oczywiście mu o tym nie powiem, bo to nie ma sensu) są kabotyinalnie naiwne, bo on jest puer aeternus i personą jego jest naiwność dziecka, z tym że persona ta tak mu się przylepiła do osobowości, że nawet jemu samemu, jak się wydaje, stała się nieodróżnialna, a ja że wiem że to jest persona, to stąd, że znam faceta od 56 roku i to dość blisko w różnych sytuacjach.

Banach. Z tych samych względów o jakich piszesz go zaproponowałem. Będę w tym kierunku działał. B. na meetingu nie było, to już by było za wiele jak na wytrzymałość pewnych ludzi.

EKSPOZYCJA. To bardzo ważna sprawa. Więc tak: jeśli chodzi o mnie, to z jednej strony wolałbym żeby to nie była retrospektywa, a w każdym razie typowa retrospektywa, może raczej względna retrospektywa, z przełożeniem ciężaru na prace nowsze jeszcze, gdzie indziej w Polsce nieznane. To jasne że na to kładę nacisk, gdyż chciałbym mieć w tej galerii premierę w pełnym tego słowa znaczeniu. Ale co do niczego się nie upieram i na wszystko gotów jestem iść. Otóż koncepcja jaką szkicowo zarysowałeś, wydaje mi się bardzo mi odpowiadać (natłok, leitmotivy i obsesja itd., itp.) Nie

wiem skąd do tego doszedłeś, ale sala w której masz mieć wystawę ma właśnie 5 x 8 m (w każdym razie różnice ca 50 cm), możesz Ty Jasnowidz??? Ale to przysięgam naprawdę nie kpina, których tak się boisz, naprawdę sala tyle ma. Sala nie ma w ogóle dziennego światła, tylko sztuczne, mieszane żarowo- jarzeniowe. Efekt takiego pomieszania światła jest bardzo dobry, gdyż jest że względu na jarzeniowe dość jednolite, a ze względu na żarowe nie jest tak trupie jak przy samym jarzeniowym. Wysokość ścian do ekspozycji od ziemi 3,50 m. wysokość od podłogi do sufitu 4 m. Ściany jak teraz pomalowane na białe i zupełnie gładkie, może nie idealnie gładkie, ale w zasadzie gładkie, gdyż są to ścianki postawione w odległości ca 40 cm od ścian właściwych, konstrukcja drewniana b. mocna, obita płytami wiórowymi czy jakimiś takimi z okładziną z takiej cienkiej warstwy drewna, chyba się to nazywa fornir. To pomalowane jest na białe farbą emulsyjną, tak że można nawet wbijać gwoździe, przylepiać i wszystko robić, bo i tak za parę złotych można wszystko to białą emulsyjną zaretuszować. Pomimo nie dużej powierzchni podłogi, powierzchnia ekspozycyjna jest dość duża, większa niż się przypuszcza i bez złego wrażenia wchodzi tam więcej niż sobie można wyobrazić. Poza tym będę miał od czasu Twojej wystawy około pięćdziesięciu kilku dużych tafli szklanych, tak że będzie można i jak się wydaje, częściowo przynajmniej trzeba będzie, przykryć. Okien żadnych nie ma, gładkie w zasadzie ściany białe, i tylko wnęka wyjścia w jednym kącie. Wszystkie zabiegi niezbędne przy ekspozycji są dozwolone, łącznie nawet z przemalowaniem czegoś na inny kolor (oczywiście nie całości bo byłoby to za drogo). A więc, żadnych dodatkowych płyt pilśniowych nie będzie (to znaczy mogą być, bo mam, ale chyba do ustawienia w przestrzeni albo do położenia na ziemi czy na postumencie), gdyż wszystko można robić na ściankach. Zapakowanie

wszystkiego tak, żeby nie było ani skrawka miejsca wolnego bardzo mi odpowiada. Wieszanie rysunków na szczypcach dobre, ale chyba wysoko, gdyż nie zapominaj, że Twoje rysunki to nie rysunki pana Winiarskiego czy Gostomskiego, na które i tak nikt by się nie połasił. Wydaje mi się też gdzieś w Twoim liście przeczytałem, ale teraz nie mogę tego znaleźć i nie jestem pewny czy rzeczywiście tak napisałeś, że przywiózłbyś jakieś szkice, maźnięcia, fotografie z pracowni. Otóż to by mi ogromnie odpowiadało. Dałbym do tego może jakieś notatki, pokazanie literatury jaką czytujesz (to przykładowo) czy wielu innych intymnych rzeczy. To znaczy ja tu wcale Cię nie chcę namawiać na jakieś szczerości, to już Twoja sprawa, ale raczej na coś co widzowi może się wydać pokazaniem mu wnętrza laboratorium oraz gotowego produktu, a nie tylko gotowych produktów. Tutaj wszelkie nabierania, podpuszczania oglądającego mogłyby być bardzo zabawne i nie tylko zabawne. W każdym razie jeśli chodzi o mnie, to ja się z góry na wszystko zgadzam i akceptuję, gdyż nic mnie bardziej nie wkurza, jak ładne ekspozycje, choć pewnie z tym wkurzaniem to też przesada. Teraz skoro jesteśmy przy ekspozycji, to przypominam sprawę taśmy magnetofonowej, która miała być przez Ciebie przygotowana z tymi szumami, różnymi cytatami itd., itd. To by była świetna rzecz i jeśli masz do tego serce i ochotę to może to zrób, no a jeśli nie to nie i ewentualnie pomyśl o czymś co można by puścić na wernisażu, ale rzecz jasna, by nie była to tak zwana podpórka do prac. Ja się o tego faceta, którego mi podałeś, dowiadywałem (mam szwagra w redakcji muzycznej Polskiego Radia), ale nie mają tutaj tego i nie będą jak na razie mieli. Sprawy organizacyjne: Otóż struktura salonów wystawowych w Polsce jest następująca. Z jednej strony dziesiątki salonów BNWA, które rzeczywiście w mniejszym lub większym stopniu zapewniają tak zwane sprawy

organizacyjne, z drugiej strony kilkanaście dzikich lub jak je nazywają czasem, prywatnych galerii, takich jak Współczesna, Krzysztofory, Foksal, El, Mona Liza, Od Nowa i jeszcze kilka innych, do których należy zaliczać Galerię Katowice. Warunki finansowe w nich układają się bardzo różnie, ale przeważnie jak najgorzej. W tej którą ja prowadzę tak najgorzej nie jest, więc wkładów jakiś nie będziesz musiał robić, tym bardziej że udało mi się załatwić ten numer z forszą za sympozjum. Będę w tej sprawie jutro do Ciebie dzwonił, ale jeśli bym się nie dodzwonił, to na wszelki wypadek piszę. Więc musisz mi przysłać takie pisemko: „Upoważniam kolegę Andrzeja Urbanowicza do odbioru kwoty należnej mi z racji uczestniczenia w I Katowickim Spotkaniu Twórców i Teoretyków Sztuki”, po czym powinien nastąpić podpis czytelny i nieczytelny oraz pieczętka kogokolwiek (może to być blokowy czy administracja domów czy coś takiego) potwierdzająca wiarygodność podpisu, i ja na podstawie tego będę mógł podpisać swoim nazwiskiem bez żadnych zbędnych szachrajstw i udawania podpisu Twego. Proszę Cię bardzo, zrób to jak najszybciej, bo tą listę z tymi wypłatami chcą zamknąć, a poza tym ja tam muszę coś w drukarni załatwić. A z kosztami ekspozycji to różnie wygląda też z różnych względów. Na przykład, żyłka stylonowa. Była potrzebna podczas ekspozycji Wprost. Ja na żyłkę i inne rzeczy forszę mam. Ale nie wiem czy Ci wiadomo, że nie wszystkim sklepom wolno wystawiać rachunki. I tak się dziwnie składa, że w tych co mogą niczego nie ma. Tak właśnie było z tą żyłką. I faceci musieli kupić sobie w innym sklepie. Miejmy nadzieję, że wydatków z tym mieć nie będziesz, a najwyżej zahandlujemy jakimś rysunkiem. Tak na przykład wino na wernisaż wedle mego preliminiarza powinieneś kupić sam albo nie kupić wcale, co jednak zostałoby przyjęte jako wyraz szczególnie daleko posuniętego

skąpstwa i serca niedobrego, co spragnionym odmawia. Ale ja już o tym myślę od dwóch wernisaży, które były bardzo oficjalne (pierwszy inauguracyjny, drugi w związku ze Spotkaniem) i uzbierałem już pewną ilość pełnych butelek, ilość która jak mi się wydaje w zupełności starczy dla przyzwoitości, a jak ktoś się chce zapijać, to niech sobie sam kupuje. Tak że ten kłopot też odpada. To by było chyba mniej więcej na razie wszystko jeśli chodzi o sprawy organizacyjne.

Kubina jeszcze nie wykupiłem, bo nie mam forsy. Ale przeglądałem w księgarni i nie jest tam tyle tego, jak mi się wydawało za pierwszym pobieżnym przejrzeniem.

Böecklin – „Wyspa umarłych”. Jeden z moich kolegów w Katowicach ma pracownię na V piętrze, lecz wchodzi się do niego tak zwanymi kuchennymi schodami, najpierw zejście do piwnicy, długi korytarz, później schody. Otóż na początku tego korytarza jest mieszkanie dozorczyńi i koło jej drzwi na korytarzu wisiał taki czarno biały obrazek, który mi wyglądał na dziewiętnastowieczny kicz i ogromnie mi się podobał. Zawsze się tam zatrzymywałem i patrzyłem nie zdając sobie sprawy czyj to właściwie jest obraz. Kiedyś był tam remont, malowali klatkę schodową, ja kolegi nie zastałem i pytałem się o niego dozorczynię. Obrazek (reprodukcja) był zachlapany farbą i się poniewierał, więc zebrałem się na odwagę i zapytałem czy by mi go nie dała. I ta dobra kobieta zgodziła się na to od razu, tak że wziąłem go pod pachę i przyniosłem do domu. Nie bardzo sobie zdaję teraz z tego sprawę, ale zdaje się, że już pod koniec odwiedzin u kolegi zdawałem sobie sprawę że to Wyspa umarłych i zdaje się że byłem przekonany, że to właśnie to samo co w Jungu. Po przyjeździe do domu w każdym razie, wyciągnąłem Junga i ze zdziwieniem skonstatowałem że są to dwa obrazy, dwie wersje. Tak że to co przypominasz sobie z dzieciństwa, jest tą drugą wersją najprawdopodobniej. Z kolorowa reprodukcją

nigdy się nie spotkałem, a w ostatnim czasie trochę przeglądałem z tego okresu. Mógłbym natomiast, jeśliby Ci na tym zależało, przywieźć z sobą do Sanoka tą swoją poderwaną czarno-białą reprodukcję (25 x 50 cm) jeśli byś chciał ją sobie zreprodukować. Obraz jest rzeczywiście przedziwny, jest to jedna z kilku dosłownie reprodukcji, która u mnie wisi

Tak. Satori to śmierć. Ale to tylko słowo, słowa. Tylko kwestia tego co się lubi, czego się chce. Wbrew temu co myślisz, prawdopodobnie rozumiem o co Ci chodzi. Pisz prawdopodobnie, bo nigdy nie można być tego pewnym. Ty piszesz o jakiś tam moich naciskach, ale ja w mojej naiwności od dwóch co najmniej miesięcy nie dostrzegam bym jakiegoś nacisku na Ciebie wywierał. Może tak było dawniej ale i to pewnie nieprawda. Zresztą jak chcesz.

Junga sny były piękne (w sensie ogromnie interesujące). Mam jego książkę Traumen, Gedanken i jeszcze tam coś von C.G. Jung. Są to spisane w wieku lat chyba około osiemdziesięciu sny, wizje, różne spostrzeżenia, ważniejsze duchowe dokonania z całego życia. Rozpoczyna się od wczesnego dzieciństwa, ale nie jest to normalna biografia, gdyż opuszczone jest wszystko to, co nie ma związku istotnego z tym co dla Junga było najistotniejsze. Jak będziesz w Katowicach, i będzie trochę czasu, i będziesz miał ochotę, to moja żona nam to poczyta we fragmentach najciekawszych.

Z Lewczyńskim mam nadzieję jakoś wyjdzie. On pojedzie na ten zjazd wcześniej, a ja dojadę do Ciebie około 15 tego lub spotkamy się w Rzeszowie 16 tego. Jeszcze napiszę.

Piszesz o jakimś Kruczku. Nie bardzo wiem czy chodzi o jakiegoś towarzysza Kruczka (jest podobno taki) czy o Mariana Kruczka, którego znam, ale który jak mi się wydaje mieszka (czy też mieszkał) w Krakowie. A może to jakiś inny

Aha, jeszcze uwaga co do pisma o które Cię proszę. Więc taki tekst podała mi kierowniczka Biura w Związku i jako uczestniczenie rozumie się to, że jest w Katowicach Twoja Praca. Jurka Lewczyńskiego niestety znają.

Co do spotkania i pani na spotkaniu. Jest więc rzeczą pewną że ona będzie gadała bzdury i że ty będziesz temu zaprzeczał, ale ona się o to na pewno nie obrazi ani nie będzie jej przykro, bo posiada zrozumienie dla takich rzeczy i takich sytuacji. W jej wypadku jedna z cennych rzeczy jest to, że mówi jak karabin maszynowy i to bez żadnych zacięć i przerw i może tak mówić przez godzinę czy dwie. Ale ostrzegę ja by mówiła maksimum pół godziny. Poza tym jest bardzo miła, sypnie od czasu do czasu dowcipem lub kalamburem, a przy tym jest to wszystko dość inteligentne, jeśli nie za bardzo mądre, tak że ludziom może się podobać. Ale błagam, te opinie zachowaj dla siebie.

Kreda. Mam ja Panie swoją politykę i wiem ja na co mi kreda potrzebna. A pan tyż dostaniesz „pewną ilość” zapasowych katalogów, tak że się nie strzęp. Jak dbasz o pablisiti, to wiesz że lepsze jest z kredą niż bez. A ponieważ da się załatwić z forszą za te Spotkanie, więc nie ma o czym mówić. A propos, ile ty właściwie masz miesięcznie? Mnie pisałeś że 1600, ale na przykład p, Wic oświadczył że 800, a Wolna Europa podawała, że bilans płatniczy czy jak to się tam nazywa, wykazał, że statystyczny Polak wydaje o złotówkę więcej niż zarabia.. a więc jednak creatio ex nihilo to nasza codzienność. Zresztą te pytania wyżej, tylko retoryczne, tak że nie wysilaj się na odpowiadanie. A propos odpowiadania, to p. Wic nam mówił, że powiedział już swym córkom żeby jedyną rzecz jaką mają pilnować to są twoje listy i spodziewa się kiedyś zrobić na tym grube chopy. Mnie się coś nie bardzo chce wierzyć w wysoką cenę Twojej epistolografii, gdyż musiałbym widzieć siebie już teraz niemal jako milionera in

ponentia. A nie widzę. Mam zresztą nadzieję, że uwagi te o tym krytyku zachowasz do swej wiadomości only. Na tym całym spotkaniu facetem który z wypowiedzi mi się najbardziej podobał, był właśnie Markiewicz, tak że miałem dobrą intuicję go zapraszając. Te jego wiersze i inne rzeczy nie specjalnie mnie przekonują, bo jak Ci pewnie kiedyś pisałem, także kiedyś pisywałem wiersze a nawet poważnie się przez pewien czas zastanawiałem czy w ogóle nie pisać tylko wierszy, tak że na ten temat mam uprzedzenia i swoje zdania i nie wszystko mnie zadowala. Ale to inna sprawa. Fajny facet. Jeszcze młody (co prawda ode mnie młodszy wedle metryki tylko o 4 lata, ale duchowo wydaje mi się to być trochę więcej), jeszcze może nie całkiem dojrzały (???) ale ogólnie bardzo pozytywna postać na mapie moich znajomości. Tak mi się wydaje że będą z niego ludzie. To co on o Tobie ma pisać czy napisał, jeśli dobrze zrozumiałem, ma się ukazać w styczniu. Trochę z nim rozmawiałem, był u nas, w końcu przeszliśmy na ty (oczywiście bez całowania się). Ale tak ogólnie to całe gadanie to niemożliwy stek bzdur (niczego innego się zresztą nie spodziewałem i nie dla mądrych wypowiedzi to organizowałem) a jak wydam katalog razem z tym gadaniem, to sam będziesz się miał okazję przekonać. W końcu wszystko dla tych którzy nie utracili jeszcze charyzmatu naiwności. A tak jeszcze (?) dość sporo. Jeszcze jeden fajny facet to Woźniakowski, nota bene bardzo podobny do facetów niektórych z Twoich głów. To katolik, jeśli sądzić z tego gdzie publikuje, ale bardzo otwarta głowa. Dobry facet. Ligocki wygłupił się straszliwie, ale strasznie chciał gadać, nawet bez żadnych ekwiwalentów pieniężnych, bo to dla niego sprawa prestiżowa. Koledzy nie chcieli go w ogóle dopuścić, w końcu jakoś to przeforsowałem żeby on też, bo w końcu tu z Katowic i ma już to tam nazwisko. W nagrodę dowiedziałem się, że bardzo mu się podobają moje dwa



obrazy, które mam na tej wystawie (przedtem parę dni temu był u nas, widział jeden z nich, bo stał na sztalugach, chciał pożyczyć stówę, ale mu żona nie pożyczyła, bo sami nie mamy, a poza tym trzeba by na niego czekać miesiącami, nie pożyczyła więc przezornie. Nie powiedział wtedy nic, ale jak widać jest facetem, który się lubi jednak wypłacać, chociaż to co najmniej lubi to wypłacać się w złotych).

No to już kończę tym razem, bom wycieńczon tą Imprezą.

Serdecznie pozdrawiam

27.X.1968